Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 38. Zakopane, dnia 19-go września 1925 r. Rok III.

GŁOS ZAKOPIAŃSKI

Pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena 30 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

Komunikat.

Zarząd Elektrowni miejskiej podaje do wiadomości, że od dnia 21 bm. prąd elektryczny dostarczany będzie tylko od godz. 8 rano do godz. 3 w nocy i to w ograniczonej ilości kilowatów.

Wzywa się zatem wszystkich P. T. Konsumentów do możliwie największej oszczędności prądu elektrycznego, który przez kilka dni nie będzie wystarczającym.

Powyższe ograniczenie trwać będzie kilka dni, wskutek zarządzonego czyszczenia i remontu turbiny wodnej w Kuźnicach.

Zakopane, dnia 17 września 1925 r.

Zarząd Elektrowni miejskiej.

MIEJSKI URZĄD ZDROWIA W ZAKOPANEM.

Aby uniknąć nieporozumień, co do odkażania mieszkań i odzieży w uzdrowisku — M. U. Z. podaje do wiadomości publicznej:

1) Odkażanie wykonuje Zakład dezynfekcyjny po każdym chorym.

2) Po każdej osobie zdrowej, która jako gość przebywała w uzdrowisku dłużej niż 28 dni.

3) Przed przeprowadzeniem odkażania, które się wykonuje w ciągu 24 godzin pokój nie może być zajęty przez nowego gościa.

4) Właściciel domu (dzierżawca) ma ściągnąć od osoby po której pokój musi być odkażonym należytość za odkażanie, która wynosi 8 złotych za odkażanie formaliną, 6 zł. za odkażanie sublimatem, krezolem i t. p.

5) Jeżeli pokój będzie zajęty przez nowego mieszkańca bez odkażania, to właściciel zostanie ukarany grzywną do 50 zł., gość przeniesiony do innego pokoju, a pokój odkażony.

Skargi wnoszone przez publiczność, że odkażanie przez kilka dni z powodu złej woni nie pozwala pokoju używać i niszczy sprzęty i bieliznę są zupełnie niesłuszne. Odkażanie sublimatem jest bezwonne — i po kilku godzinach ślad po nim nie zostaje — a nowy gość może się do pokoju wprowadzić. — Ogłoszenie niniejsze ma być umieszczone w miejscu widocznem — w każdym pensjonacie i hotelu.

Kierownik Miejskiego Urzędu Zdrowia:

Dr TADEUSZ GABRYSZEWSKI

ZYGMUNT MIRTYŃSKI.

O idei i potrzebie pracy.

Wykład inauguracyjny dla młodzieży gimnazjum wyższego przy otwarciu roku szkolnego 1925/6, wygłoszony dnia 10 września 1925 roku.

Kiedy z polecenia Dyrekcji Zakładu mówić mam do Was na inauguracji roku szkolnego, a więc czasu, który dla młodzieży szkolnej wyznacza się przedewszystkiem ku pewnemu celowi skierowanym wysiłkiem woli, umysłu i mięśni, czyli pracą, tedy nie od rzeczy będzie, by wykład mój udostępnił Wam zrozumienie idei pracy, by Was przekonał, jak niezbędną jest ona rzeczą i że bez niej niema ani etyki, ani prawdziwie godnego człowieka życia. Jest moim zamiarem pomóc Wam w osiągnięciu pracy świadomej swej wartości i znaczenia i dobrowolnej. Chcę, byście wyzbyć się mogli — jak często bywa — wymuszonej i dokonywanej bez zrozumieniai sensu i potrzeby. Chcę obudzić i ożywić w Was jedną z podstawowych idei człowieczeństwa, w tem przekonaniu, że niczego dziś bardziej nie potrzeba w życiu młodzieży, aniżeli właśnie idei i idealizmu. A do celu iść pragnę, nie na drodze rzucania hasła i nakazu, ale przez wyjaśnienie i powolne, stopniowe rozumowanie, którego rzetelność w każdej chwili sprawdzić możecie. Wzywam Was zatem na tym pierwszym szkolnym wykładzie nie do posłuszeństwa i poddania się woli szkoły, ale do postępowania śladem mojej myśli, do rozumowania i pomyślenia: oto po szkolnej modlitwie — druga Wasza szkolna czynność.

Legendy, skrzętnie ratujące od zapomnienia zupełnego, okruchy minionego życia, podania spowite w mgłę wieków, mity, wychylające ku nam sfinksowe, trudne do odgadnięcia oblicza, przysłowia wreszcie, owe twory duszy zbiorowej społeczeństw i narodów — to mają w sobie charakterystyczne, że wszystkie wyrażają nie rzeczywistość, która była lub jest, ale, że są odbiciem pragnień, dążeń, idej pewnej zbiorowości społecznej. Badając zatem legendy, podania, mity i przysłowia pewnego narodu — dowiedzieć się można nie tego, co kiedyś w przeszłości w danym narodzie było, ale raczej tego, za czem dany naród tęskni, co kocha i wielbi, czego pragnie, do czego zmierza i dąży.

Przypomnijcie sobie helleński mit o Heraklesie, który przez dwanaście prac trudnych, nadludzkich — osiąga wolność osobistą i staje się herosem, czczonym po wszystkiej Helladzie i po wszystkie czasy trwania greckiej kultury — a zrozumiecie, jak Grecy pojmowali bohaterstwo i człowieczeństwo, kogo uważali za ideał godny naśladownictwa, co w prawdziwym człowieku widzieć pragnęli.

Przywiedzcie przed oczy duszy Waszej zachowaną u Liwiusza, historyka rzymskiego, potężną, w marmurze niejako ciosaną, postać Cincinnata, którego, czasu wojen z Ekwami, kiedy chwiały się podwaliny rzeczypospolitej, naród, wprost z pola i od chłopskiej pracy przy pługu, powołuje na najwyższą godność dyktatora, w twarde, spracowane dłonie wieśniacze składając swój los i ocalenie swoje — a pojmiecie, kogo na czele państwa, na stanowisku przywódcy społeczeństwa widzieć pragnął Rzymianin dawnych czasów, kogo uważał za najdostojniejszy, najbardziej zaufania godny typ obywatela, na czem przyszłość narodu budował.

Czytajcie u kronikarzy polskich zawarte podanie o Piaście-kołodzeju, który w chwili przełomowej — po upadku dynastji — staje się królem polskim, by w swe ręce robotnika ująć ster losów narodu — a nauczycie się, iż gdzieś w głębi świadomości polskiego społeczeństwa tkwi przeświadczenie, iż tronu, królestwa godzień ten, kto pracuje.

Przypominam Wam polskie przysłowie: „pracuj, a Bóg ci dopomoże". Słyszycie i powtarzacie je często, nie zawsze myśląc nad jego głęboką

treścią, która wyraża przekonanie, iż pomiędzy pracą ludzką a nadzmysłowym, nieuchwytnym i tajemniczym pierwiastkiem wszechświata musi istnieć ścisły związek i łączność.

Nie mnożę Wam przykładów, choć w każdym narodzie, w każdej kulturze łatwo je znaleść, natomiast chcę tamto, wymienione wyżej, oświetlić nieco. Czy istniał Herakles? czy żył naprawdę ów liwjuszowski Cyncynnat, czy był on taki właśnie, jakim przedstawia go stęskniony za dawnem idealnem życie, historyk? czy założycielem dynastji piastowskiej był istotnie ów pracowity kołodziej i jego skrzętna żona, Rzepicha? czy powodzenie zawsze idzie śladem pracy, jak chce tego przysłowie?

Przyjdzie mitolog i powie, że w podaniach o Heraklesie zawarte są jedynie dzieje wędrówki Dorów — historyk Mommsen jakiś, czy Wojciechowski rozwiewają glorję podań o Cyncynacie i Piaście, tego ostatniego tłumacząc urzędem major doma na dworze francuskim — doświadczenie brutalnie zaprzeczy przysłowiu. Nie szkodzi! Nie o to idzie, czy to są rzeczy prawdziwe, czy nie — nie w tem sens. Uchwycicie go, pamiętając, że mity te i podania stowarzyło pragnienie, wola, że mówią one o tem, czego dany naród chciał, jakich obywateli widzieć pragnął, do czego dążył, co za ideał uważał, co czcił i kochał, co przed oczy pokoleniom młodszym stawiał w trosce i dbałości o poziom i wartość życia tych, którzy przyjdą.

Pomyślcie tedy: w greckiej, rzymskiej, polskiej, niewątpliwie i w innych, mniej Wam znanych kulturach, tkwią mity wielbiące pracę, a ideał herosa-człowieka, króla widzące w tych którzy znojnie i usilnie całe życie pracują. Czy nic Wam to nie mówi? Rzućmy okiem w inną dziedzinę życia społeczeństw: przypatrzmy się wielkim ludziom, których żywoty znamy z dokumentów, pewnych zupełnie, przekazanych przez historję. I znów, by nie nużyć Was wielką ilością faktów i szczegółów, zatrzymam się na trzech postaciach, znanych Wam i postawię obok siebie genjalnego wodza i polityka, nieśmiertelnego poetę i wielką uczoną i wykażę tę wspólną tym trzem, zupełnie różnym osobistościom cechę, o jaką mi idzie: mianowicie ogromną, niezmordowaną pracę.

Wiemy o Napoleonie iż sypiał na dobę często nie więcej nad cztery godziny, resztę czasu obracając na zajęcia, że jadał ogromnie szybko, że interesował się całym szeregiem spraw, nie mających bezpośredniej styczności z wojną i polityką, począwszy od nauki i literatury, a skończyszy na modzie i życiu salonów. W każdą dziedzinę wkraczał, każdą kształtował.

Całe życie Słowackiego, tak ubogie w wypadki zewnętrzne, było jednym nieprzerwanym ciągiem pracy żmudnej, codziennej, twardej, idącej w dwu kierunkach: twórczości artystycznej i wewnętrznego doskonalenia się. Cóż dziwnego, że u kresu swego żywota mógł spokojnie i z dumą popatrzyć na ogromny co do ilości, a większy jeszcze, gdy chodzi o walory artystyczne, dorobek poetycki i że pod koniec dni swoich — ten człowiek w młodości słaby, nerwowy, niestały i miękki — był charakterem wielkim i jednym z największych, jakich Polska wydała.

A teraz uczona, której imieniem rozbrzmiewają uniwersytety europejskie, znana każdemu, jako tako ogładzonemu, człowiekowi, p. Curie-Skłodowska, wynalazczyni radium. Rzec można-by, że życie jej i praca naukowa, to synonimy, których naprzemian używać wolno. Parę tysięcy analiz, przeprowadzonych w ciągu jednego roku, badania dokonywane w nieopalanej szopie, drobiazgowość i sumienność, aż do przesady posunięta — oto, co wyjaśnia nam genjalność i wielkość.

Czy trzeba więcej przykładów, by stwierdzić, że wielkość, to w mierze ogromnej praca? Czy może jeszcze przypomnieć Wam owych amerykańskich Morganów, Fordów, Rocfellerów, wielkości na polu ekonomicznem, którzy zaczynali od sprzedawania gazet po ulicach, a kończyli na kształtowaniu życia finansowego i ekonomicznego swojego społeczeństwa, dochodząc do znaczenia, majątków i potęgi niemal królewskiej — przez mozół ustawiczny, przez nieustanne zmaganie się z bezwładem własnym i bezwładem otoczenia.

Tak, wielkość, to w mierze ogromnej praca! Tymczasem nietylko młodzież, ale nawet wielu ludzi dojrzałych uważa, że to przedewszystkiem jakiś dar nadprzyrodzony, talent, iskra boża czy coś podobnego. Zapewno, że człowiek genjalny przynosi ze sobą wrodzone, dane mu bez jego przyczynienia się, zdolności. Ale aby one wyzwoliły się, by osiągnęły swą pełnię, by zdołały coś stworzyć, co przez wielkość swą trwa i pozostaje, co jest cenne i cenione, na to potrzeba pracy, długiej, mozolnej pracy lat całych, od młodości, aż do późnej starości.

A więc człowiek genjalny i praca — to są rzeczy idące w parze. Czy zawsze? Tak, badajcie dzieje kultury, historję polityczną i gospodarczą, a wynik Waszych badań pokryje się najściślej z tem, co powiedziałem.

A jest w tem jeszcze jedna rzecz wagi ogromnej. Oto ludze wielcy są — jak powiada Emerson — reprezentantami ludzkości. To słupy graniczne w pochodzie kultury — to ideały, ku którym zdążamy świadomie lub nieświadomie, o ile popaść nie mamy na manowce i bezdroża. Dla Was młodych, którzy wszystko jeszcze macie przed sobą, którzy jesteście jedną wielką możliwością i znakiem pytania — przedstawiają one szczególną wartość. Bo i któż z Was nie marzy na ten lub ów sposób o wielkości? Kto z młodych nie śni o sławie wodza, lub odkrywcy, uczonego, czy organizatora i polityka? Komu namiętnem pragnieniem i tęsknotą przeogromną nie drgało serce, gdy czytał Plutarcha, lub skądinnąd schłonął wiadomości o ludziach genjalnych?

Tak to dla Was lampades vitae, ale jeżeli tęsknicie za ich promienną jasnością, jeżeli chcecie osiągnąć ich blask — umiejcie chcieć i wiedzcie, że genjusza i wielkości niema bez pracy. Między genjalnością i młodością istnieje ciekawy związek. Goethe mniema, że genjalność jest wieczną młodością. Czy jest odwrotnie, rzecz inna, ale pewne, że jak niema genjalności bez pracy, tak niema bez niej i prawdziwej młodości. Jeżeli wierzycie, że poetom i myślicielom dane jest głębiej i prawdziwiej ujmować życie, aniżeli ludziom przeciętnym, to przypomnijcie sobie Mickiewicza „Odę do młodości" i jego „Farysa". I jeden i drugi utwór są jakgdyby programem młodości, sztandarem, który winna nieść przed sobą i chronić w każdą życia chwilę od skalania i poniżenia. Pomyślcie, iż tam w „Odzie" i w „Parysie" młodość pojęta jest jako walka, a walka, to praca — to zmaganie się — to pęd, ruch — a nie bezwład, nie gnuśność i brak zapału. Kto nie pracuje, nie walczy — ten gadem w skorupie — ten wartości niema — bo niczego nie stworzy, niczego nie dopnie, nie zmieni, nie zbuduje.

Powiecie może: „romantyzm, przebrzmiałe hasła — minione echa!" Tak, istotnie nie można zaprzeczyć, że praca i walka — to naczelne romantyzmu hasła, że poniekąd kulminuje on w owem zdaniu: „idź i czyń, choć serce wyschnie w piersiach twoich!" że pełno podobnych myśli w całej poezji romantycznej, a zwłaszcza w późniejszych utworach Słowackiego z epoki mistycyzmu. A więc to nietylko romantyzm — ta praca — ale i mistycyzm?! Oto myśl, która zawiedzie nas na pożądane tory! Nie tylko romantyzm rzuca hasło pracy niezmordowanej. Kierunek myślowy, który wyrósł na romantyzmu gruzach i popiołach, a był jego stanowczem i bezlitosnem zaprzeczeniem — pozytywizm pisze na swoim sztandarze — hasło to samo, bez zmiany. Propaguje je Świętochowski i Orzeszkowa i Prus przedewszystkiem, którego cała twórczość — pod pewnym kątem rozpatrywana jest apoteozą pracy, a cała filozofja — pracy teorją. Idźmy dalej! Jeżeli romantyzm — by posłużyć się Hegla pojęciami — był tezą — a pozytywizm antytezą, to owe prądy myślowe, jakie po pozytywizmie przyszły — stanowiłyby syntezę, czyli usiłowałyby harmonijnie połączyć cechy tego i tamtego kierunku. Jakiemkolwiek mianem ochrzcilibyśmy te ostatnie

---

JÓZEF DIEHL.

Kartki z pamiętnika.

Plotki zakopiańskie.

Nowy Targ, 8 listopada, 1917.

Znaną oddawna, wielką plagą moralną Zakopanego, obok ostrej megalomanji wielu tamtejszych parafjan z fałszywemi pretensjami, jest bujne, jak może nigdzie indziej w kraju, plotkarstwo, tak już zaiste groźne, że trzeba z niem walczyć publicznie. Igranie czcią ludzką szerzy się od wybuchu wojny jako choroba nagminna, rodzi się zaś przedewszystkiem z rozwielmożnionego próżniactwa kawiarnianych „mężów stanu", albo z pospolitej zawiści luźnych związków obłakanych nudą kobiet, niezajętych erotycznie, ani inaczej, więc złośliwych, o byle co zazdrosnych, dokuczliwych.

Kilka prób sądowego poskromienia plotkarstwa „politycznego" i pospolitego udało się, mimo niedostatecznej, jak wiadomo, ochrony czci w ustawodawstwie, które nas w zaborze austrjackim obowiązuje, to też pokrzywdzeni coraz częściej i z rosnącem zaufaniem udają się do Sądu po ostateczny w tym względzie ratunek.

W zeszłym tygodniu odbyła się tutaj rozprawa przeciw pani X., oskarżonej o to, że o pani Y. opowiadała, że jest „osobą złego prowadzenia się" i t. p., ale już mniej... literackie frazesy. Tłumaczenie się oskarżonej, jakoteż wyniki postępowania dowodowego były tak osobliwe, że gdyby się tego wszystkiego nie słyszało, nie czytało i nie... wąchało w Sądzie, trudnoby było przypuścić, że taka rzecz mogła się stać w kołach ludzi, uważających się za oświeconych i moralnych. Bo „śmietanka" zakopiańska, jak się tyle razy okazało, niezawsze jest smaczna...

Oto w wypadku niniejszym: Dla zerwania zaręczyn, niemiłych rodzinie, rzuca kobieta na kobietę podejrzenia najgorsze i to w słowach, jakie podobno padają w gronie osób, o których się nie mówi. Tak Sąd, jak i palestra, która z natury swego powołania patrzeć musi zbliska na brzydkie postępki ludzkie, była tą sprawą zgorszona nad wyraz. Sędzia wyrokujący, dr Paszkiewicz, skazał panią X. na karę dziesięciodniowego aresztu, zamienioną na grzywnę i ponoszenie kosztów postępowania. Oskarżenie popierał z godnością i powagą dr Dziedzic. Bronił wytrwale oskarżonej dr Mieszkowski, który też zgłosił odwołanie do trybunału nowosądeckiego.

Bez względu na ostateczny wynik podobnych procesów, sam fakt, że sprawy tak gorszące dochodzą przed forum sądowe, jak bardzo jest znamienny i niepokojący!

Czasem mi się zdaje, że plagę groźną w tym stopniu, jak współczesne plotkarstwo zakopiańskie, wytępić możnaby tylko ogłaszaniem wyroków sądowych w korespondencjach dziennikarskich z publicystycznym komentarzem, albo przynajmniej w części inseratowej gazety miejscowej (jak orzeczenia w sprawach o lichwę).

W sytuacjach naprawdę niebezpiecznych trzebaby jąć się środków nadzwyczajnych, bo dopiero rozgłos o karze staje się właściwem potępieniem złego czynu i przykładem skutecznie odstraszającym.

VII.

† Marjan Kozubowski.

Zakopane, 24 października, 1918.

„Kto kiedy miał słuszniejszą przyczynę płakania?" — można powtórzyć z pieśni żałobnej Kochanowskiego — niż my, którzy nie pogodziliśmy się jeszcze z myślą, że brak Go już pomiędzy nami...

Sędzia Marjan Kozubowski zmarł wczoraj w Nowym Targu. Urodzony przed 33 laty w Krakowie, jako jedyny syn Wincentego i Anny z Walterów, tam skończył gimnazjum i Wszechnicę, tam też odbył praktykę sądową. Na urząd sędziowski w Nowym Targu powołany został w maju roku 1913-go. Dziesięć dni przed końcem pełnił jeszcze swój obowiązek. Odszedł u progu życia męskiego, jako ofiara wojny, która ciężką i przedtem dolę uczciwego urzędnika Polaka w zaborze austrjackim uczyniła pod każdym względem nieznośną, pędząc go poprzez wszelkie utrapienia służby w chorobę i grób.

Kto patrzył na pierwsze kroki ś. p. Marjana Kozubowskiego w urzędzie, kto pamięta trafne odczuwanie i sumienność, kto potem śledził rychłe dojrzewanie i wzrastającą wciąż przenikliwość sądu, bardziej potrzebną w orzekaniu osobistem, niż w trybunale — ten wie, że był to sędzia dobry i sprawiedliwy. Takie przeto zostanie po Nim wspomnienie, wśród tych, którzy szanowali Jego działalność zewnętrzną, na obywatelskim posterunku.

W życiu prywatnem cechowała Go taka sama prawość z dodaniem ujmującej skromności człowieka dobrze wychowanego, umiejącego stać ponad poziomem małomiasteczkowego środowisk., w uprzejmej, życzliwej odległości. Przyjaciele i znajomi — zachowamy długo pamięć Jego cichych zasług i cnót.

Dobry przykład minionego życia krzepi dusze tych, którzy ku końcowi swemu jeszcze iść muszą, przez to i myśl sama o śmierci nie tak beznadziejna, ni straszna.

KONIEC.

Kto kupuje i sprowadza wyroby zagraniczne, przykłada rękę do nędzy robotnika polskiego i zniszczenia wartości złotego — jest podpalaczem własnego domu.

przedwojenne kierunki myśli polskiej — cokolwiek chcielibyśmy za istotną ich cechę uważać — jedno jest pewne: i dla nich zagadnienie pracy jest problemem bodaj, że najkapitalniejszym i one usiłują uczynić ją naczelnem hasłem i wskazaniem, a usiłowania te znajdą — cóż dziwnego — przepiękny wyraz w oryginalnej i głębi pełnej filozofji pracy Stanisława Brzozowskiego, jednego z najwybitniejszych tej epoki myślicieli polskich.

Gdy tak wykazałem Wam, iż od stu przeszło lat wszystkie prądy umysłowe w Polsce porozbiorowej widziały w pracy naczelne wskazanie i jedno z najgłówniejszych swoich zagadnień — to fakt ten powinien stać się dla Was przedmiotem poważnych rozmyślań i głębokiego zastanowienia. Bo gdy jeden kierunek, lub jeden człowiek — jedna wreszcie epoka hołdują pewnemu mniemaniu — można je jeszcze zlekceważyć. Ale gdy wypowiadają je kierunki wręcz przeciwne, ludzie zupełnie odmiennych czasów i właściwości — epoki, pozatem zupełnie sprzeczne ze sobą — to należy mniemania takie otoczyć głębokim szacunkiem i dopatrywać się w nich prawd pewnych, wypracowanych żmudnie wśród ciężkich doświadczeń czasów i pokoleń.

Oto, o co mi w rozważaniach dotychczasowych chodziło. Mówiąc Wam o podaniach, mitach i legendach — stawiając przed oczy wielkich ludzi, rozważając rzucony przez romantyzm program młodości, przypominając naczelne hasło najważniejszych kierunków myślowych w Polsce porozbiorowej chciałem jedynie wywołać w Was szacunek dla zagadnienia, przeświadczenie, że mówiąc o pracy, mówimy o rzeczy wielkiej i przygotować w Was grunt podatny dla ściślejszych rozważań, do których teraz przechodzę, a które uzasadnią Wam jak sądzę — pracy konieczność.

(Dokończenie nastąpi).

E. KŁONIECKI.

Na Liljowej, na przełęczy...

Na Liljowej, na przełęczy
zwiewne, srebrzyste mgły się kładą,
jako tych białych owiec stado,
rzucone kędyś nakształt tęczy, —

a co w dzwoneczki zcicha dźwięczy
hań — ponad Białych wód kaskadą,
błyszczącą w dole wstęgą bladą —
z nad Liljowej tej przełęczy!...

Naraz... O, szczęście!... Wiatr przewala
mgły srebrnobiałe, i — wzrok łzawy
„Gąsienicową“ wita zdala

i te w dolinie liczne stawy!
i te wierzchołki gór bez końca,
pełne poezji, pełne słońca!...

Refleksje poszczonowe.

W miejscowości takiej, jak Zakopane, mimo rozwoju tegoż na „miasto“, które już dziś ma swoje własne życie, zależne jednak w wielkiej mierze od „sezonów“ należy się zastanowić nad ubiegłym okresem letnim, uczynić coś w rodzaju rachunku sumienia...

Okres letniego sezonu, to punkt kulminacyjny życia Zakopanego. Największy zjazd gości ze wszystkich stron Polski, wycieczek szkolnych i reprezentacyjnych, odwiedziny cudzoziemców, wszystko to zaludnia nasze uzdrowisko, szczycące się nazwą słuszną — czy niesłuszną — „perły Tatr“.

Niestety — musimy przyznać, że mimo statystyki, która wykazuje w roku bieżącym 2.000 osób więcej, aniżeli w sezonie letnim ub. roku, wszyscy ci, co znają dawne Zakopane widzą... skazy — na perle...

Przedewszystkiem nie łudźmy się, że tegoroczny zjazd gości był... dobrowolny... t. j., aby ów dawny sentyment do gór polskich, jedynych w swoim rodzaju, ich tu ściągnął. Coraz mniejsza garstka jest owych romantyków niepoprawnych, nie zrażających się niczem, a pragnących za cenę swoich niewygód spędzić lato w Zakopanem. Ci ludzie są już dziś na wymarciu, a nowe pokolenie inaczej patrzy na świat — praktyczniej... Mniej może sercem się powołuje — więcej rozumem i kalkulacją. Gdyby nie wysoka opłata za paszporty zagraniczne, a z drugiej strony owe zniżki kolejowe dla kuracjuszy uzdrowisk krajowych, jesteśmy przekonani, że sezon letni wypadłby gorzej. Wynika z tego jasno, że jest — coś — w Zakopanem, co pomimo niezaprzeczonego uroku Tatr przestało pociągać ku niemu. Miejscowości okoliczne Podhala i Orawy miały i mają coraz większą liczbę zwolenników — domy tam były wynajęte prawie wszystkie — podczas gdy w Zakopanem dużo z nich stało pustką przez całe lato.

Owem coś — tkwiącem tu stale od szeregu lat, przy pozornem nawet rozwoju uzdrowiska jest błędne — zaczarowane koło — jakaś mgławica dusząca — ulatująca nad bagniskiem torfiastem łąk, na których przeważną część miasteczka zbudowano. Nie chodzi tu o dosłowne tłumaczenie tych słów, ale zrozumieć trzeba, że stosunki wewnętrznej organizacji nie są zdrowe.

W pierwszym rzędzie owa bezplanowość w rozbudowie z wioski górskiej osady miasteczka, owa przypadkowość we wszystkiem, co się tu robiło dotychczas i ów historyczny zawsze dokument w „Telimeny biurku“ — plan regulacyjny...

Jeżeli mówią, że piekło jest wybrukowane dobremi chęciami ludzkiemi, to napewno że zakopiańskie władze wszelkie mają tę zasługę, że w znacznej mierze przyczyniły się do urządzenia djabłom najdłuższych chodników w piekle, aby sobie kopyt błotem nie walały... Od szeregu lat bowiem ten czy ów „opiekun“ czasowy — czy „tymczasowy“ Zakopanego, wyprowadza na światło dzienne, alarmuje prasę — planem regulacyjnym. Są zaraz dyskusje na ten temat, różne niesnaski chwilowe — „ruch w interesie“, aby po pewnym czasie sprawa ta utonęła w owem historycznem „biurku“...

A tymczasem żyje się jakoś, buduje wciąż różne budy, przybudówki, stajnie przerabia na domy, strychy na pokoje, tak po „swojsku“, jak kto umie i chce w stylu „zakopiańskim“. Ta rozmaitość kombinacji mieszkaniowych, wyzyskania każdej ubikacji pokrytej dachem dla „pokoji do wynajęcia, to jest właściwy „styl zakopiański“... Drzewa tu jeszcze nie brak — deski rżną w tartaku, góral każdy to „architekt“ zawołany, czasu na wiosnę nie marnuje na siewy, bo kamienie nie rodzą zboża, a łąki same o siebie się troszczą. Dlatego też Zakopane cudownie „reguluje“ swoje potrzeby mieszkaniowe i ma bez końca szeregi przybudówek, obliczonych na letników, którzy dla spędzenia paru miesięcy w górach przepłacają owe „pokoje“ z poddaszników robione. Tragedją dla niejednej rodziny, jest wyszukanie mieszkania w cenie przystępnej, dla urzędnika, profesora, wogóle kogoś, kto ma ograniczone środki materjalne. Wszystkie domy, stajnie, strychy, — są przeznaczone przez krótkowzrocznych właścicieli realności na wyzysk sezonowy. I to jest zgubą Zakopanego, ta krótkowzroczność chciwych zysku właścicieli domów. Jakie stąd wypływają konsekwencje? Ludzie, którzy muszą mieszkać dłuższy czas w Zakopanem, bądź to dla zdrowia lub swego zawodu, który tu wykonują, wynajmując dom jakiś, lub parę pokoi większych, już zakładają t. zw. pensjonat tajny. — Prawdziwe i koncesjonowane pensjonaty są pod pewną kontrolą, opłacają podatki — wogóle są zjawiskiem normalnem i koniecznem w uzdrowisku i jako takie spełniają swoją rolę zadowalniająco. A czyż można potępiać bezwzględnie i kasować owe „tajne“ pensjonaty, kiedy prowadzą je osoby, zmuszone do tego potrzebą ostateczną — bo mieszkania w Zakopanem. Kto może wytrzymać czynsze, jakich tu żądają właściciele domów, 4 pokoje z kuchnią **100 dolarów** miesięcznie, 2 pokoje z kuchnią 250 zł. — jeden pokój 100 złotych — i to nędzny — ciemny i w brudnym domu. Im kto ma mniej pokoji do wynajęcia, tem bardziej podwyższa ich cenę, a stosunkowo najdroższym jest jeden przyzwoity pokój. Poddaszniki bez sufitu tylko z okapem wiszącym krzywo nad głową — z umeblowaniem najczęściej z pluskwami — to są „pokoje“ w znaczeniu tutejszem nieco tańsze — bo każda ubikacja z prostym sufitem liczy się do mieszkań luksusowych. To przecenianie wartości domów jest nietylko przez rodzimych tutejszych gazdów praktykowane, przeciwnie u nich dziś już prędzej można się dogadać i porozumieć, ale też przez nabywców nowych willi lub domów w Zakopanem. Właściciele pensjonatów, którzy sami w swym własnym domu nie mogli się utrzymać i wyszli z deficytem, chcą się odgryźć przez odnajęcie za nieprawdopodobnie wygórowane czynsze. Znajdzie się czasem ofiara, która chce koniecznie prowadzić jakieś przedsiębiorstwo w Zakopanem i wpadnie w taki interes. Ostatnie zasoby utopi wówczas w wiecznem „bagnie“ zakopiańskich stosunków mieszkaniowych.

Cenniki urzędowe istnieją wprawdzie, ale są przestrzegane tylko w pensjonatach koncesjonowanych, a co do mieszkań prywatnych, to prawie nie było wypadku, aby ktoś wynajął wedle normy przepisanej. Są wyjątki nieliczne, nieliczne zresztą, od tej reguły wydzierania czynszów, zwłaszcza w tym roku po gorszym sezonie zimowym i letnim, gdy wiele domów było niewynajętych, a z niektórych uciekli lokatorowie potajemnie, nie mogąc zapłacić zgodzonego zbyt wygórowanego czynszu.

Jeżeli się kto broni prawnie przeciw wyzyskowi i udaje pod ochronę lokatorów, to zwykle nie wytrzyma długo tego naprężenia nerwów, jakiego potrzeba w stosunkach, które się wytwarzają wówczas z właścicielem. Pobicia, groźby siekierą, zdejmowanie dachu, dziurkowanie powały, zatykanie kominów, rozwalanie pieców, a nadewszystko cały słownik przekleństw, wyzwisk, to są sposoby codziennie praktykowane, celem pozbycia się lokatora, nie mogącego zadość uczynić żądaniom gospodarza. Największe ofiary, to stali mieszkańcy Zakopanego — im nikt wynająć nie chce — tak, jak... trędowatym...

Zdobycie mieszkania prywatnego dla siebie z 2—3 pokoji z kuchnią dla profesora, urzędnika, rzemieślnika w cenie dostępnej dla jego poborów — to tragedja zakopiańska wieczna, gdyż wszystkie domy, jakie są z przybudówkami — przeznaczone na „pensjonaty“ — i zaraz odpowiedni za to „podatek“ liczy sobie właściciel. Temu, co musi gdzieś mieszkać, nie pozostaje nic innego, jak ze swego drogiego mieszkania korzystać i „odnajmować“, drąc z sublokatora na swoją rękę, aby jakoś żyć. Zdarzają się często osoby, które niebacznie przystępują do takiego „interesu“ zakopiańskiego i to właśnie nie co innego jest powolną zgubą Zakopanego.

Słyszałam już od wielkich przyjaciół tutejszego uzdrowiska, którzy twierdzą, że tylko parę lat zupełnej „posuchy“ (brak gości w tym wypadku!) mogłoby zmienić te smutne stosunki, podkopujące cały przemysł hotelowo-pensjonatowy, a tem-

samem i opinję Zakopanego, jako cywilizowanej miejscowości. Październik, listopad i grudzień, te miesiące sezonu martwego, powinny być czasem refleksyj nad tą kwestją tak aktualną. A tymczasem, co się dzieje — oto nikła gwiazda nadzieji, że może i „zimowy“ sezon dopisze, jest przyczyną dalszego procederu z wyzyskiem mieszkań. Biedny rzemieślnik wynajmuje trzy nory w okropnym stanie — za 100 zł. miesięcznie, warsztat, pokój i kuchnię, a inni jeszcze mówią: „tanio wynajął“. Dom ten — to rudera, która już dawno powinna być zwaloną. Są gdzieś trzy pokoje lepsze trochę i kuchnia za 200 zł. — „tanio“, mówią pokorni już lokatorowie zakopiańscy — nie pamiętając o tem, że 200 zł. to pieniądz wielki i 300 zł. stanowi przeciętnie miesięczną płacę urzędnika z rodziną mniejszą. A doprawdy, 3 pokoje w Zakopanem, z których zwykle jeden jest nie do opalenia, bo obliczone wszystko na letnisko, niezaopatrzone okna, drzwi — to chyba nie jest zbytkiem dla trzech, czterech osób składających rodzinę. Jedna cudzoziemka zauważyła, że w Zakopanem ludzie inteligentni mieszkają gorzej niżeli najbiedniejszy robotnik we Francji lub Szwajcarji. I to mają być stosunki „zdrowotne“ — Urząd Zdrowia, nakazując dezynfekcję po każdym mieszkającym tu 28 dni gościu, powinienby przedewszystkiem cały szereg domów, willi zdezynfekować razem z właścicielami, którzy z zupełną świadomością wszystko czynią, aby utrzymać tradycję brudu i niechlujstwa. Wystarczy powąchać obejścia gospodarskie, podwórza, różne ubikacje tak horendalne, jakich już dziś się nie znajdzie prawie nigdzie w lepszych domach miasteczek, a tu są tolerowane!...

Właściciele, pobierając wysokie czynsze, często za rok cały z góry, lub za sezon, zamiast użyć tych pieniędzy na ucywilizowanie domu, który wynajęli, lub jego frontu i obejścia — budują drugą podobną budę ze stajni lub ze strychu jakiegoś i zachowują wiernie primityw „zakopiański“.

Nic więc dziwnego, że Zakopane zraża sobie gości tym brakiem postępu i komfortu, a kto tylko może, woli pojechać zagranicę. Niema żadnego powodu logicznego, aby popierać ten niesłychany wyzysk mieszkaniowy przez gości, bo utrzymanie dziś w pensjonacie koncesjonowanym tańszem jest niżeli prowadzenie własnej kuchni w drogiem mieszkaniu. Stosunki przedwojenne były tutaj zupełnie inne, bardzo dobry pokój z opałem i światłem kosztował 16 kor. miesięcznie, gdyby nawet 2 zł. liczyć za 1 kor., to dziś za 32 zł. nie dostanie się pokoju takiego, tylko jakąś nędzną norę na strychu.

Kwestja, o której piszę, jest najaktualniejszą ze wszystkich bolączek zakopiańskich i może spowodować przykre następstwa dla tych, którzy nie chcą się zastanowić, do czego właściwie dążą. Wyzyskać można chwilowo jakąś sytuację i obedrzeć raz kogoś, ale uprawiać ten „sport“ stale, jest karygodnem.

K. B.

Nadesłane.

Odnośnie do artykułu zamieszczonego w Nr. 36 „Głosu Zakopiańskiego“ z dnia 5 września br. pod tyt.: **„Zaniedbane placówki“** uprasza się po myśli postanowienia § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze „Głosu Zakopiańskiego“ następujące sprostowania:

Nie jest zgodne ze stanem faktycznym, aby wszystkie pokoje na górze w schronisku Św. Zyty w Zakopanem i wogóle każdy lepszy kąt odnajmowano gościom, a chorym dziewczętom oddano jeden jedyny najgorszy pokój: bez słońca; w oficynach, a w ogóle w sezonie nieprzyjmowano dziewcząt.

Natomiast prawdą jest, że w **pełnym sezonie** dla dziewcząt chorych oddano 3 pokoje słoneczne na parterze, ponieważ pokój na piętrze z werandą okazał się w porze letniej zbyt dusznym. Nadto dla zdrowych, jednak potrzebujących wypoczynku oddano wielką ubikację na poddaszu, gdzie mieściło się przez sezon letni bezpłatnie przeszło 140 dziewcząt.

Jak z powyższego wyjaśnienia widać, nie jest zgodne z prawdą, aby z ciężko zapracowanych groszy członków Zarząd Stowarzyszenia robił geszeft.

Natomiast prawdą jest, że chcąc tak wielką liczbę dziewcząt bezpłatnie każdą przez dwa do czterech tygodni w sezonie utrzymać, musi się 4 pokoje odnajmować gościom w tym celu, aby na utrzymanie chorych i wypoczywających dziewcząt zebrać fundusze. Dochód z obiadów za skromną cenę podawanych gościom nie wystarczyłby na pokrycie wielkich wydatków z utrzymaniem 140 dziewcząt związanych.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Zarząd Stowarzyszenia św. Zyty w Krakowie

Marja Zawadzka, prezesowa.

KRONIKA.

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO. Dnia 10 września odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w gimnazjum państwowem. O godz. 9-tej ks. prefekt Winkowski odprawił uroczystą mszę św. w kościele parafjalnym. Do mszy św. asystowali dwaj klerycy, byli uczniowie tutejszego gimnazjum. Ksiądz Winkowski przemówił gorąco do młodzieży, zebranej licznie ze wszystkich stron Polski. Chór męski pod batutą prof. Bielawy śpiewał podczas mszy. Po nabożeństwie cztery wyższe klasy gimnazjalne, t. j. V., VI., VII. i VIII. udały się do sali Sokoła, gdzie zebrali się też rodzice i opiekunowie młodzieży. Tam p. prof. Zygmunt Mirtyński wygłosił piękny wykład inauguracyjny „o idei i potrzebie pracy“. Wykład ten zamieszczamy w całości w naszem piśmie, jako bardzo aktualny i zajmujący.

Do niższych klas gimnazjalnych przemówił p. prof. Bielawa.

LOSY SANATORJUM DŁUSKICH. Jak się dowiadujemy, projekt zakupna sanatorjum im. Dłuskich dla urzędników państwowych, upadł, a to z powodu zbyt wygórowanej ceny, jaką właściciel tegoż zażądał. Krążą pogłoski o sumie fantastycznej 600.000 dolarów — wprost nieprawdopodobne, ale powtórzyć tu można za Makuszyńskim: „w Zakopanem wszystko możliwe...“

Będzie więc nadal świeciło martwą pustką dzieło wieloletnich wysiłków dr Dłuskich, zamiast służyć palącej sprawie ratowania życia i zdrowia społeczeństwa polskiego.

Z TOWARZYSTWA TEATRALNEGO. Dowiadujemy się, że w najkrótszym czasie miły nasz zespół artystów-amatorów wystawi „Szylkretowy grzebień“, a w toku są próby „Spadkobiercy“ Siedleckiego, w dalszym planie przygotowania do „Przepióreczki“ Żeromskiego, którą ma się zagrać na otwarcie sanatorjum nauczycielskiego. Poczynania Towarzystwa teatralnego są poważne i życzyć im należy wytrwałości.

WYŚCIGI CYKLISTÓW na trasie Kraków—Zakopane odbyły się dnia 20 b. m., mimo niekorzystnej pogody. Na 17 startujących pierwszy przybył do mety na Starej Polanie p. Chyłko Henryk z K. S. „Cracovia“ w czasie 4 godz. 43 min. 21 sek. W wyścigu tym brali udział po raz pierwszy cykliści zakopiańscy, uzyskując następujące wyniki:

Czech Wł. („Sokół“) 5-te miejsce, czas 5:00:35.
Grajcar Jan („Sokół“) 8-me miejsce, czas 5:04:30.
Zamojski August (SNTT) 9-e miejsce, czas 5:11:43.

Na wyróżnienie zasługuje p. Czech Wł., który był jednym z najpoważniejszych konkurentów do zdobycia pierwszego miejsca, prowadząc wyścig aż do Obidowej w doskonałem tempie, ulegając dopiero przy końcu większej rutynie współzawodników i tracąc z nieprzewidzianych powodów kilkanaście minut. Również wynik Grajcara Jana — ze względu na jego młody wiek — zasługuje na pełne uznanie. P. Zamojski August nie wiele ustępował i z powodu defektu w rowerze odpadł na 9-te miejsce, mimo, że miał wszelkie szanse na uzyskanie znacznie lepszego miejsca.

Do mety doszło 14 zawodników. Organizacja wyścigu dobra.

Z PARYŻA DO ZAKOPANEGO AUTEM. Państwo Chanley, przemysłowiec z Paryża, z żoną, przyjechali specjalnie autem do Polski, gdyż, jak mówią, znają już całą Europę i chcieli zobaczyć coś oryginalniejszego. Z Krakowa przyjechali do Zakopanego i stanęli w „Radowidzie“, oświadczyli, że się czują zupełnie „comme cher nous“. Jeden dzień wystarczył im do zwiedzenia Zakopanego i pod miłem wrażeniem piękności widoków gór polskich, autem wrócili do Paryża.

STAROSTWO W NOWYM TARGU.
L. 30591/J. Nowy Targ, dnia 4/IX 1925.

Do

1) wszystkich Zwierzchności gminnych,
2) wszystkich właścicieli lasów w powiecie.

(ad art. 1—2). Stosownie do uchwały powziętej na konferencji w Zakopanem w roku 1924 przystępuje Starostwo po zebraniu odnośnego materjału do sprawy wykupna, względnie uregulowania służebności w tut. powiecie w drodze dobrowolnej umowy pomiędzy właścicielami lasów, a uprawnionymi. Ze względu na doniosłość sprawy dla stron interesowanych podkreślam konieczność okazania dobrej woli po obu stronach, jak również sprawiedliwego ocenienia wzajemnych pretensji z uwzględnieniem ochrony interesów dobra publicznego i Państwa.

Odnośne pertraktacje, do których interesowani będą osobnem pismem wezwani odbywać się będą już b. m., ażeby jednak nie natrafiły na trudności należy przed tym terminem ustalić wzajemnie formę załatwienia sprawy, oraz wysokość, ewentualnie żądać, względnie oddać się mającego ekwiwalentu.

W tym celu zechcą interesowani po wzajemnem porozumieniu się ustalić definitywnie swoje pretensje bądź to w kwocie pieniężnej, jak również w ekwiwalencie gruntu ornego, leśnego, a także i drzewa.

Np. Gmina X. X., względnie uprawnieni do poboru drzewa, paszy i t. p. na parc. I, kat. . . . .
lasu dworskiego (gminnego) w ilości . . . . .
rocznie żądają za wykupno tegoż prawa X. X. ha gruntu leśnego zadrzewionego, położonego w gminie kat. . . . . na parceli I kat. . . . lub . . .

Żądanie to należy przedłożyć właścicielowi terenu na których odnośne służebności są zahipotekowane, ci zaś ze swej strony winni będą przeprowadzić przedwstępną ugodę, która w czasie konferencji zostanie formalnie spisana.

Uprawnieni mogą żądać odgraniczenia ekwiwalentów komisjonalnego, a w tym wypadku wynikłe stąd koszta ponoszą obie strony solidarnie.

Tu podkreślam, że w razie niedojścia do skutku ugody Starostwo, niezależnie od dalszych pertraktacji będzie zmuszone na podstawie § 9 i 10 u. las. z 3 grudnia 1852, Dz. u. p. Nr. 250 ograniczyć służebności, zwłaszcza paszy w lasach wysokogórskich w celu ich ochrony (O. T. A. z 2 marca 1892, L. 730).

O dojściu do skutku dobrowolnych umów należy bezzwłocznie, w każdym zaś razie przed upływem 1 października b. r. zawiadomić Starostwo z powołaniem się na niniejszą odezwę, a to celem umożliwienia rychłego rozpisania komisyjnego dochodzenia na miejscu.

(ad 1). O tem polecam zawiadomić strony interesowane w sposób w tamtejszej gminie praktykowany.

Starosta: **Strzelbicki** w. r.

Lista gości
od 10 do 16 września 1925 r.

Alberti Dr Stanisław z żoną, Kraków — Kościesza.
Altheinówna Jadwiga, Zagórze — Giewont.
Abeles Henryk, Kraków — Uciecha.
Apsel Juljusz, Kraków — Kościeliska 61.
Antosiewiczówna J., Łomża — Stow. św. Zyty.
Będkowski Feliks, Warszawa — Wielkopolanka.
Baumowa Zofja, Warszawa — Sienkiewicza, Winnicki
Bachracki Benjamin, Warszawa — Polesie.
Babiński Leon z żoną, Warszawa — Radowid.
Badjan Antonina, Łódź — Krupówki 35.
Babula Kazimierz z żoną, Warszawa — Zalesie.
Bem Ludwik, Częstochowa — Bocian.
Berezowski Zygmunt, Warszawa — Sanato.
Berland Gdala, Warszawa — Krokus, Krupówki.
Bednarska Marja, Równe — Oaza.
Bielowski Aleksander, Lwów — Sanato.
Białecki Józef, Kościelec — Janówka.
Biedrzycki Emil, Warszawa — Królewianka.
Brilajew Rydygier Aleks. z rodz., Lublin — Marilor.
Białoguski Grzegorz, Wołotyn — Wierchy.
Biliński Władysław, Równe — Oaza.
Bronicki Kazimierz, Warszawa — Zalesie.
Brzosko Stanisław, Konin — Smereków.

Brzoskówna Zofja, Warszawa — Szałas.
Bzowska Zofja z córkami, Boruszowa — Stokrótka.
Buksicka Wanda, Poznań — Klasztor Sercanek.
Brudzyński Stefan, Pniewo — Koliba.
Celiński Roman, Warszawa — Jasna.
Cieślanka Teofila, Stara Wieś — Zakątek.
Cichocki Stefan, Warszawa — Warszawianka.
Cichocki Czesław, Warszawa — Warszawianka.
Ciechanowski Stefan, Kraków — Hotel Turystów.
Cyrkowicz Janina, Warszawa — Skibówki, Wójczak.
Cyklis Henryk z córką, Warszawa — Marilor.
Cymliński Marjan z żoną, Budsław — Zalesie.
Chlebowski Zbigniew, Warszawa — Oksza.
Chróścielówna Kazimiera, Warszawa — Zacisze S.
Chrząszczyński Wład., Warszawa — Marylka Zam.
Chorzewski Zygmunt z żoną, Warszawa — Sanato.
Chomiński Dr Olgiert, Wilno — Chramcówki 44.
Chylewski Ks. Ignacy, Kuźnice — Polanka.
Czernicka Janina, Kraków — Warszawianka.
Czolijowa Marja, Kalisz — Bystre 10.
Czajewski Tadeusz, Łódź — Warszawa.
Czerwiński Rafał i Aleksander, Poznań — Krystyna.
Czuryłło Juljan, Kraków — Stacja kolejowa.
Dąbrowska Ludwika z rodz., Toruń — Ira Kamieniec.
Dąbrowska Marja, Radom — Zagórze.
Dębowska Aniela, Wieliczka — Klasztor Sercanek.
Deisenberg Gustaw, Warszawa — Warszawianka.
Dreikurs Maks., Bielsko — Giewont.
Dittbrenner Ida, Łódź — Marja.
Dzierżawska J. z córką, Sosnowiec — Krupówki 45.
Domaracka Helena, Bydgoszcz — Orlątko.
Dróżyńska Genowefa, Tarnów — Dom zdrowia naucz.
Dolska Seweryna, Poznań — Giewont.
Dworakówna Irena, Siedlce — Krzemień.
Donatt Stanisław, Warszawa — Morskie Oko.
Domańska Antonina, Warszawa — Czerwony Krzyż.
Edelbirt Józef z żoną, Lwów — Sport.
Edelbaumówna Helena z siostrą, Warszawa — Zalesie
Eckel Tadeusz, Nowy Sącz — Nad koleją, Zwijacz.
Eibel Krystyna, Gdańsk — Boruta.
Etkind Fania, Łódź — Krupówki 35.
Fryde Dr Jakób, Warszawa — Orawa.
Frycz Feliks, Klimontów — Warszawianka.
Grabowska Zofja, Warszawa — Wiosna.
Gardiner Makala, Warszawa — Do Jaszczurówki 4.
Geissler Emil, Poznań — Schronisko Kalat.
Gerżabek Ferdynand z żoną, N. Sącz — Giewont.
Gerlicz Anna, Opole — Stamary.
Gelbblum Anna, Warszawa — Orawa.
Gernand Władysław, Kraków — Nina.
Gieranowski Stefan, Warszawa — Sas.
Gliński Bohdan, Opatów — Radowid.
Goliński Paweł, Łódź — Schronisko Kalat.
Gołąb Stanisław, Kraków — Kamieniec 1337, Hryniczyszyn.
Goszczyńska Celina, Warszawa — Wiosna.
Godneski Feliks z żoną, Kraków — Giewont.
Gromczakiewicz Kazim., Nowy Sącz — Morskie Oko.
Grossmanówna Anka, Lwów — Anka.
Gruszka J. z żoną, Warszawa — Kossówka, do Biał.
Grzybowska Walerja, Warszawa — Stow. św. Zyty.
Haueberg Pinkus, Łódź — Marja.
Halicka Marja, Warszawa — Wiosna.
Haller August, Warszawa — Granit.
Hauser Dr Henryk z żoną, Wiedeń — Morskie Oko.
Herzigowa Bronisława, Wieliczka — Morskie Oko.
Hopfenberg Ryfka, Łódź — Marja.
Horszowski Zdzisław, Warszawa — Giewont.
Illg Tadeusz, Podgórze — Czerwony Krzyż.
Jakliczówna Anna, Kraków — Arwa.
Januszewski Ginter z żoną, Siemianowice — Warta.
Jarzębiński Stan. z żoną, Konin — Wołodyjówka.
Jasiński Zygmunt z żoną, Włocławek — Leśniakówka
Juszko Eugenja, Kielce — Czerwony Krzyż.
Jurewicz Marja, Warszawa — Czarny Staw.
Juskowska Zofja, Warszawa — Szałas.
Kadenasy Czesław, Wilno — Czerwony Krzyż.
Kłakówna Józefa, Kraków — Mosal.
Kapliński Walerjan, Lwów — Sienk., Gałek.
Kozakiewicz Jan, Poznań — Chramcówki.
Kwasieborska Janina, Drobin — Pająkówka.
Kaszewski Władysław, Brześć — Morskie Oko.
Krausówna Celina, Warszawa — Modrzejów.
Kawura Ignacy z bratem, Wilno — Warta
Kasperkiewicz Helena, Wilno — Szkolna, Zięba.
Kantorek Dr Michał z żoną, Łęczyca — Cieszynianka
Kleszcz Marjan z żoną, Warszawa — Turystów.
Kędzierski Wacław, Łódź — Sanato.
Kellerman Witold, Kańczuga — Sanato.
Ketlińska Helena, Łódź — Marja.
Kiedroń Władysław, Warszawa — Wiosna.
Kiedroniowa Zofja, Warszawa — Wiosna.
Klimek Karol, Łódź — Marja.
Kitrys Kazimierz, Stanisławów — Leśniakówka.
Ksionek Jan, Warszawa — Szopenówka.
Kimmelheim Józef, Borysław — Morskie Oko.
Koszczówna Marja, Warszawa — Bocian.
Kodębska Zofja, Sciborzyce — Mięguszowieckie.

Kosiniewicz Zofja, Warszawa — Warszawianka.
Kossowinówna Irena, Lwów — Warszawianka.
Kostrzanowska Marja, Chełm — Odrodzenie.
Korycka Janina, Warszawa — Leśniczanka.
Kotowicz Włodzimierz, Drohobycz — Warszawianka.
Knopf Kazimierz, Lwów — Do Rojów 6.
Kopczyńska Zofja, Łódź — Marja.
Koziołkiewicz Stan., Warszawa — Hanka, do Białego
Koziołkiewicz Olimpja, Warszawa — Hanka, do Biał.
Kociszewska Helena, Warszawa — Bohdanówka.
Kornberg Felicja, Warszawa — Albion.
Kossak Józef, Radom — Granit.
Kochańska Dola, Łódź — Albion.
Kochańska Janina, Łódź — Albion.
Komant Olga, Pabjanice — Marja.
Korczowska Adela, Kraków — Borek.
Konieczna Kaz. z córką, Częstochowa — Smereków.
Kołodziejczyk Marja, Kraków — Rennaissance.
Komarnicki Dr Wacław, Wilno — Warszawianka.
Kocińska Bronisława, Rawa Maz. — Odrodzenie.
Koźmiński Konstanty, Warszawa — Dr Hawranek.
Kopecki Celsjusz, Warszawa — Modrzejów.
Koziełł Podlewski Xawery, Mniszków, Kasprusie 11 a.
Kon Gustaw z żoną, Warszawa — Świt.
Kozioł Rudolf, Wornik — Obrochtówka.
Koniewski Adam, Rabka — Gąsienicówka.
Kozłowski Wład. z żoną, Warszawa — Smereków.
Kossakowski Wincenty, Warszawa — Warszawianka
Kowalska Aniela, Warszawa — Szarotka.
Kurzawcowa Wanda, Poznań — Czerw. Krzyż.
Kulikówna Dora, Warszawa — George.
Künstler Izak, Kraków — Krokus.
Kubidzki Onufry z rodz., Grajów — Morskie Oko.
Krudzielski Zdzisław, Szczakowa — Morskie Oko.
Kruk Alojza, Tomaszów — Bocian.
Klusek Stanisław, Warszawa — Bohdanówka.
Kluczyńska Eugenja, Warszawa — Jaśka B.
Layman Prawdzic Michał z ż., Lwów, Warszawianka.
Lachowiczowa Marja z synem, Łomża — Zacisze.
Laskownicki Dr Stanisław, Lwów — Warszawianka.
Lapter Dina, Lwów — Warszawianka.
Leitner Marjan, Kraków — Hanna.
Ledwocki Stanisław, Kraków — Turystów.

Mańkowski Leon z żoną, Częstochowa — Sport.
Nawrocki Wł. z żoną, Skierniewice — Wołodyjówka.
Nakonieczna Stanisława, Piotrków — Zakopianka.
Neuman Stanisław z żoną, Rygny — Stamary.
Nothringowa Marja, Warszawa — Świetlana.
Niewiadomski Stefan, Warszawa — Krupówki 73.
Niedzielski Dr Stanisław, Borysław — Sanato.
Nieniewski Czesław z żoną, Warszawa — Pod Gubał.
Nowińska Marja z rodz., Kraków — Sielanka.
Nowotny Feliks z żoną, Jankówka — Morskie Oko.
Ostrowska Zofja, Warszawa — Kamilla.
Oprzędkiewicz Józef, Lwów — Smereków.
Ozinkówna Marja, Dąbrowa — Jasna.
Olederczykówna Felicja, Smigiel — Błękitna.
Obrębski Witold, Warszawa — Sanato.
Orłowski Szczęsny z żoną, Poznań — Anastazja.
Olszewski Piotr, Kraków — Leśniakówka.
Ojak Edward, Kołomyja — Radowid.
Ozinkówna Marja, Dąbrowa — Wanda.
Quirin Edward K. z rodziną, Warszawa — Wawel.
Parzyńska Jadwiga, Radymno — Strzecha.
Panker Michał, Warszawa — Łada.
Pawlikowski Antoni, Działdowo — Czerwony Krzyż.
Paszkowski Józef, Warszawa — Nieczuja.
Paszkowska Janina z rodziną, Jaszczew — Rena.
Palecka Irena z córką, Warszawa — Nina.
Parille Herz, Lwów — Zacisze.
Plage Wiera z córką, Warszawa — Sanato.
Ptaszyński Juljusz z żoną, Warszawa — Wanda.
Pawłowski Sławomir, Warszawa — Wanda.
Preger Stanisław z rodz., Kraków — Giewont.
Plewińska Janina, Lublin — Morskie Oko.
Przesmycki Dr Feliks z żoną, Warszawa, Modrzejów.
Przedpełcki Ludwik, Warszawa — Świetlana.
Perkowski Mieczysław Klemens, Warszawa — M. Oko
Pileska Jadwiga, Raba — Witkiewicza, Brzega.
Pirożyński Jan, Lwów — Sanato.
Piltz Zygmunt, Kraków — Kościeliska 2.
Polasek Marja, Sosnowiec — Szopenówka.
Prokesch Lesław, Kraków — Giewont.
Pollo Dr Stefan, Delatyn — Cz. Krzyż.
Podhalicz Józef, Warszawa — Schronisko Kalatówki.
Pomorski Andrzej, Wołyń — Mięguszowieckie.

Lewenberg Józef, Łódź — Łubień.
Leszczyńska Celina, Kraków — Morskie Oko.
Lewi Helena, Łódź — Łubień.
Lipszycówna Wanda, Warszawa — Promienna.
Lisicka Kazimiera, Warszawa — Radowid.
Lipski Marjan, Siemianowice — Skibówki 111.
Lipska Halina, Warszawa — Łada.
Lichtenstein Dr Rossek, Warszawa — Orawa.
Lipska Halina, Warszawa — Warta.
Liperer Zofja, Jasło — Morskie Oko.
Lukas Olga, Budapeszt — Strażyska.
Lubelski Tadeusz, Kraków — Stamary.
Łapiński Henryk, Łódź — Smereków.
Łubieński Alfred, Kraków — Żychoniówka.
Łozińska Wiktorja, Ozorków — Jadwiniówka.
Łukaszczyk Emil, Królewska Huta, Pod Gubałówką.
Łukaszczyk Dr Franciszek, Kraków — Sport.
Malinówna Jadwiga, Platerów — Pod Gubałówką.
Marjenstras Estera, Warszawa — Uciecha.
Mayzner Dr Mojżesz, Warszawa — Polesie.
Marecki Andrzej, Poznań — Modrzejów.
Mathea Stefan, Katowice — Cieszynianka.
Margules Henryk, Kraków — Stamary.
Machnikowska Helena, Toruń — Szopenówka.
Massalski Włodzimierz, Częstochowa — Krakowianka
Maciejowski Zygmunt, Starogard — Krakowianka.
Mankiewicz Eugenja, Wilno — Czerwony Krzyż.
Malotówna Jadwiga, Sosnowiec — Albion.
Małaszyński Michał, Lwów — Rena.
Melamed Władysław, Warszawa — Uciecha.
Mierzanowski Ludwik, Piotrków — Szałas.
Migdalska Anastazja, Warszawa — Wierchy.
Mikulińska Joanna, Lwów — Wawel.
Miłkówna Róża, Krzeszowice — Nosal.
Milewska Marja, Warszawa — Zbyszko.
Moneczki Leon, Łódź — Borek.
Mojkowska Jadwiga, Warszawa — Kościeliska 33.
Mojkowska Stefanja, Warszawa — Kościeliska 33.
Mossakowska Marja z synem, Bystre — Arwa.

Popławska Janina, Warszawa — Chochlik.
Rapplówna Janina, Lwów — Szopenówka.
Rappel Helena, Lwów — Szopenówka.
Rzewuska Marja, Lublin — Koliba.
Riedlowa Stanisława, Lwów — Renaissance.
Roszkowski Roman, Warszawa — Warszawianka.
Rosnowski Dr Michał, Warszawa — Cz. Staw.
Różycka Wanda, Dubeczno — Szałas.
Rottersman Juljan, Kraków — Uciecha.
Rogalski Marjan, Łódź — Marjan.
Romanowski Stefan z żoną, Kraków — Stamary.
Rupniewski Dr Zygmunt z siostrą, Lublin — Stamary
Rutkowski Miecz., Łomża — Cz. Krzyż.
Russak Judel, Łódź — Marja.
Rulikowski Ludwik, Branica — Pogoń.
Rulikowski Antoni, Branica — Pogoń.
Rysiewicz Kazimiera, Żółkiew — Świetlana.
Sasówna Irena, Kraków — Obrochtówka.
Salmicka Teresa, Ostrowo-Komorowo — Cz. Krzyż.
Smaczny Feliks, Modlin — Leśniczanka.
Sarnecki Kazimierz, Kraków — Renaissance.
Sarnowska Wład., Warszawa — Sienk. Winnicki.
Smajda Jan, Gorlice — Albion.
Smakosz Ks. Piotr, Warszawa — Księżówka.
Słaby Władysław z żoną, Wolsztyn — Anastazja.
Sadowski Jan, Zgierki — Giewont.
Slaskowska Apolonja, Warszawa — Krzemień.
Serwin Stanisław, Kraków — Morskie Oko.
Seweryński Aleks., Warszawa — Morskie Oko.
Spiro Dr Andrzej, Warszawa — Albion.
Sierosławska Marja, Borysław — Sanato.
Sieradzki Stanisław z żoną, Poznań — Giewont.
Spisacki Walerjan, Warszawa — Giewont.
Swiderski Leonard, Łódź — Sienkiewiczówka.
Smidowicz Józef, Warszawa — Stamary.
Silberfaden Rozalja, Warszawa — Zalesie.
Sikorski Henryk z żoną, Warszawa — Wiosna.
Skibińska Janina, Warszawa — Radowid.
Siemianowski Tadeusz, Poznań — Siemianówka.

Swoboda Dr Wiktor z żoną, Lwów — Mak.
Sokołowski Henryk, Lwów — Stamary.
Słodkowska Anna, Warszawa — Krupówki 75.
Słodkiewicz Mojżesz, Łódź — Marja.
Skowroński Hipolit z żoną, Poznań — Arwa.
Sobańska Ewa, Borek W. — Irys.
Sobolewski Jan, Warszawa — Polanka.
Soniewicki Emanuel, Przemyśl — Pomoc Bratnia.
Solarz Józef, Czeladź — Pomoc Bratnia.
Skorupa Marja, Łódź — Łubień.
Stupska Kinga z córką, Jarosław — Sanato.
Skurski Piotr, Łódź — Smereków.
Surowice Marja, Działdowo — Stara Polana 17a.
Schubertówna Elżbieta, Warszawa — Cz. Krzyż.
Szanecki Mordko, Miechów — Krupówki 35.
Szczygielski Miecz., Grodzisk — Sanato.
Szaszewski Stefan, Warszawa — Sanato.
Szadkowska Saturnina, Warszawa — Krupówki 75.
Szober Teodor z żoną, Warszawa — Wojciechowo.
Szczodrowski Franciszek, Starogard — Piast, St. P.
Schwabowa Helena, Starogard — Piast, St. P.
Schwabe Dr Jan z żoną, Lwów — Warszawianka.
Szapiro Marek, Warszawa — Warszawianka.
Szubina Marja z córką, Tarnów — Bezimienna.
Szaller Eugenja, Lwów — Morskie Oko.
Schwarzenwald Zygfryd, Lwów — Złotogłów.
Szydłowski Ludwik, Nisko — Morskie Oko.
Szylerówna Marja, Kraków — Odrodzenie.
Szpilalat Dr Marjan, Lwów — Sienkiewiczówka.
Steinerówna Zofja, Kraków — Uciecha.
Steinik Helena, Lwów — Kuźniec pod zegarem.
Stegmanówna Marja, Tarnów — Wiosna.
Strzelczyk Stanisław, Warszawa — Wojciechowo.
Stelmaski Hieronim, Warszawa — Zakrzówek.
Steinert Franciszek, Łódź — Marja.
Sterlibówna Ludwika, Warszawa — Cz. Krzyż.
Starzewska R. z rodz. Warszawa — Bagatela.
Stypułkowska Iza, Warszawa — Radowid.
Stopfówna Felicja, Tarnów — Wanda.
Tawiczewski Pritulenko Gleb Jerzewo — Halka Zam.
Tabaczyńska Zofja, Racięcin — Rena.
Teliga Alicja, Pomorze — Pająkówka.
Teichthal Gusta, Kraków — Stanisława.
Tanenberg Dr Leon, Warszawa — Polesie.
Torończyk Dr Herman, Warszawa — Marilor.
Towanelle Stan., Łódź — Wołodyjówka.
Trubicki Witold, Łódź — Warszawianka.
Turyczynowa Walerja, Żywiec — Giewont.
Turek Zygmunt, Konin — Zygmuntówka.
Tykocki Szymon, Łódź — Marja.
Tyszyńska Jadwiga, Warszawa — Polanka.
Tyszyński Janosław, Warszawa — Polanka.
Urban Jan, Niwka — Warszawianka.
Urban Edward z żoną, Warszawa — Storczyk.
Warski Dr Stanisław, Kraków — Giewont.
Warchoł ks. Michał, Łomna — Księżówka.
Wenzlik Stanisław, Poznań — Wołodyjówka.
Wężyk Anna, Bruissów — Sanato.
Więckowski Erwin, Toruń — Cz. Krzyż.
Wilczyński Henryk, Łódź — Schronisko, Kalatówki.
Wiewiórska Marja, Radom — Zagórze.
Winiarski Wład., Łowicz — Cz. Krzyż.
Wilczyński Wład., Warszawa — Sanato.
Wojciechowski Edward, Warszawa — Sanato.
Wojciechowski Adam, Dzidka — Jerzewo.
Wróblewski Józef, Sosnowiec — Henka.
Woźniak Bolesław, Łódź — Marja.
Woźnicki Kaz. z żoną, Łódź — Warszawianka.
Wojciechowska Wanda, Warszawa — Skib., Wójcik.
Wrońska Anna, Krasnystaw — Szkolna, Zięba.
Wuch Bron. z żoną, Warszawa — Leśniczanka.
Wyganowski Jan, Warszawa — Żychoniówka.
Zambrzycka Zofja, Warszawa — Kamilla.
Zagórski Józef z żoną, Warszawa — Sanato.
Zakrzewski Dr Stan. z żoną, Warszawa — Sanato.
Zachert Alicja, Łódź — Łubień.
Załuszczańska Hanna, Warszawa — Smereków.
Zawadzka Władysława, Warszawa — Gencjana.
Zabielski Wacław, Ostrołęka — Cz. Krzyż.
Zdeb Jan, Łódź — Łubień.
Zembrzucki Tadeusz, Poznań — Hanum.
Zobaczewski Krzysztof, N. Targ — Odrodzenie.
Żołoteńka Jadwiga, Grudziądz — Cz. Krzyż.
Zurzycka Kaz. z córką, Czernichów — Nowotarska 27
Zubrzycki Wacł. z żoną, Warszawa — Sanato.
Zduleczna Krystyna, Pittsburg — Morskie Oko.
Żarski Wiesław, Pułtusk — Cz. Krzyż.

Skorowidz.

Adwokaci:

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.
Dr. Józef Bulanda, adwokat i obrońca w sprawach karnych i wojskowych, Ogrodowa, willa „Jaśka“.

Apteki:

Apteka „Pod Białym Orłem“ — F. Tabeau, ul. Krupówki.
Apteka „Pod Opatrznością“ — Otmar Hordyński, ul. Witkiewicza.

Droguerje:

Emil Clossmann, Krupówki 43.
Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny“.

Fotograficzne zakłady.

„Stefa“ H. Schabenbeck — ul. Krupówki, vis a vis St. Karpowicza.

Fryzjerzy:

Boni Stanisław, Hotel „Stamary“.
Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, vis a vis hotelu „Morskie Oko“, Tel. 42.
Zygmunt Janik, vis-à-vis Karpowicza, zakład fryzj. i skład perfumeryj, kosmetyków i przyborów toaletowych.

Jubilerzy i zegarmistrze:

Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.
M. Batko, — ul. Krupówki, „Bazar Polski“. Tamże szkła optyczne.

Tekstyle. Konfekcja.

Stanisław Birtus, ul. Krupówki — „Bazar Polski“.
Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, narożnik ul. Na rynek.
Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.
Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Księgarnie:

Gebethner i Wolff, Krupówki obok poczty.
Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko“ oraz wypożyczalnia książek.

Kefir.

Marjan Dorobczyński, ul. Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego.

Notarjusz:

Dr. Stefan Góra, Krupówki nad księgarnią Zwolińskiego.

Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:

H. M. Asłanowicz, Krupówki, vis à vis hotelu „Staszeczkówka“.
Bezé, ul. Krupówki i ul. Kościuszki.
Bohusz-Zończyk — (Sklep Polski), ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.
Kiosk „Rozwoju“ — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.
J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.
„Pocztówka“, kiosk, ul. Kościuszki, róg ul. Sien-

Pensjonaty.

„Jasna“, ul. Chramcówki.
„Konradówka“, ul. Sienkiewicza.
„Pod Matką Boską“, ul. Ogrodowa.
„Sanato“, ul. Jagiellońska.
„Szałas“, Kasprusie.
„Warszawianka“, ul. Jagiellońska.

Stancje dla uczniów.

Informacje: willa „Nieczuja“, ul. Jagiellońska.

Przybory sportowe i turystyczne:

Bracia Schiele, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

Spożywcze artykuły:

„Bazar Polski“, sklep główny, ul. Krupówki, filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.
Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis à vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonjalne i cukry).

Sprzedaż i kupno:

„Panta“. Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, gmach poczty, tel. 76.

Wytwórnia kilimów:

„Kilim“, ul. Krupówki.

Zabawki dla dzieci:

J. F. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Wydawca oraz redaktor naczelny i odpowiedzialny: Maksymiljan Skibiński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Romana Ferka. w Krakowie.